Rok 1 Poznań, w czerwcu 1927 r. Nr. 6

# Nowiny akuszeryjne

Organ Związku Zawodowego Położnych z siedzibą w Poznaniu

| Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Wysoka 12, II p. Otwarte we wtorek i piątek od godziny 11—15 | Prenumerata kwartalna zł 1,80 Numer pojedyńczy . . . zł 0,60 |
| --- | --- |

KOMITET REDAKCYJNY:
Grześkowiakowa Józefa, Poznań-Starołęka — Klugowa, Poznań — Chuchracka, Poznań — Reszelewska, Poznań, ul. Wysoka 12, II p. Englowa, Poznań — Geppertowa, Poznań.
Za dział lekarski odpowiedzialny Prof. Dr. Kowalski, Dyrektor Uniwersyteckiej Krajowej Kliniki dla kobiet i Szkoły Położnych w Poznaniu, ulica Polna 17.
Za dział akuszeryjny odpowiada redaktor Józefa Grześkowiakowa, Poznań-Starołęka, ulica Długa 17.





Z Uniwersyteckiej i Krajowej Kliniki dla Kobiet i Szkoły Położnych w Poznaniu (Dyrektor: Prof. Dr. Kowalski).

Dr. WERNICKI.

## O rozpoznawaniu zwężonej miednicy.

Nieprawidłowości kostnej miednicy, a szczególnie jej zwężenia, znacznie utrudniają poród i uszkadzają zarówno matkę, jak i dziecko. Dziwić się należy, iż w położnictwie poznano i dostatecznie zrozumiano zaledwie przed 150 laty zagadnienie wąskiej miednicy i wynikających stąd powikłań, które powstają w chwili porodu. Dziś każda akuszerka wie o zwężeniach miednicy, utrudniających, a nawet uniemożliwiających poród zwykłą drogą, pamięta ona również z własnej praktyki o przypadkach śmierci dziecka, uszkodzonego podczas porodu przez przeoczenie wąskiej miednicy. Żywo stoją jej w pamięci niestety jeszcze dość częste zdarzenia pęknięcia macicy i śmierci rodzącej. Chociaż rozpoznanie zwężenia miednicy nie należy do trudnych zadań w położnictwie, to jednak stawianie rokowań co do przebiegu porodu bywa często bardzo trudne.

Należy wiedzieć nietylko, o różnych rodzajach zwężeń, o powikłaniach i trudnościach porodowych przez nie powołanych, lecz w każdym przypadku nieprawidłowego porodu należy przedewszystkiem wziąć pod uwagę możliwość zwężenia miednicy. Na mocy materjału dużych klinik można powiedzieć, iż 20—25 proc. wszystkich rodzących kobiet ma nieprawidłową miednicę, czyli że co czwarty względnie 5-ty poród byłby nieprawidłowy. Na szczęście nie każda wąska miednica sprawia znaczniejsze trudności podczas porodu; pomyślny najczęściej przebieg zależy wtedy od dobrych i silnych bólów, niezbyt dużej i podatnej do przystosowania główki, od korzystnego mechanizmu porodowego itp. Nic dziwnego przeto, iż zwężenie miednicy ujść może uwagi doświadczonej nawet akuszerki i dopiero przy jednym z następnych porodów powstają znaczne trudności u tejże kobiety, wskutek mniej korzystnych warunków; przywołany lekarz rozpoznaje wówczas ku zdziwieniu tejże akuszerki zwężoną miednicę.

Nie należy zapominać o możliwie dokładnem zbadaniu miednicy, szczególnie jeśli istnieje przypuszczenie co do jej nieprawidłowości. Środkami zwykłemi któremi każda akuszerka umiejętnie winna się posługiwać przy badaniu miednicy, są:

1. wywiady rodzącej,
2. przedmiotowe badanie,
   a) zewnętrzne, b) wewnętrzne.

Wywiady wielokrotnie ułatwiają rozpoznanie; szczególnie są ważne, gdy rodząca podaje, iż zaczęła chodzić dopiero w połowie 2-go roku życia, lub że chorowała na krzywicę czyli angielską chorobę (rachitis). Powinno to nasunąć myśl o istnieniu spłaszczonej krzywiczej miednicy, zwłaszcza, gdy istnieją ślady krzywicy rozpoznane podczas badania:
a więc skrzywione podudzia, krzywe zęby, wypukłe guzy czołowe, klatka kurza, różaniec itp.

Ważnym jest również czas wystąpienia pierwszej miesiączki w życiu; gdy wystąpiła pierwszy raz dopiero po 15-tym roku życia, przemawia to nieraz za spóźnionym rozwojem płciowym i ogólnie zwężoną miednicą dziecięcą. Pytania odłączające okresu rozpoczęcia chodzenia i wystąpienia pierwszej miesiączki należy uzupełnić trzeciem, tyczącem przebiegu poprzednich ciąży i porodów.

Pomimo, iż wywiady dają nam ważne wskazówki, to miarodajnem po do rozpoznania zwężonej miednicy jest tylko badanie przedmiotowe. Nie można się przytem ograniczać tylko do badania miednicy. Musimy obejrzeć rodzącą od głowy do stóp. Już niski wzrost czy też skrzywienie kończyn dolnych, obwisły brzuch u wieloródki, śpiczasty u pierwiastki, kształt samej miednicy od przodu do tyłu (czworokąt Michaelisa), garb, sposób chodzenia itp. nasunąć mogą właściwe rozpoznanie. Kobieta „wąska w biodrach“ ma najczęściej zwężoną miednicę, nadmiernie szerokie „buliaste“ biodra przemawiają za spłaszczoną miednicą. Ogólnie znany czworobok Michaelisa przy zwężonej miednicy jest długi i wąski, przy spłaszczonej niski i szeroki, przy niesymetrycznej, krzywej wogóle kształtu czworokąta przy kości krzyżowej odnaleźć nie można.

Rozpoznanie i ocena zwężeń napotyka często na trudności. Każda akuszerka pamięta, iż odległość górnnych przednich kolców biodrowych wynosi 26 cm., a grzebieni talerzy biodrowych 29 cm. Sprzężna zewnętrzna t. j. linja prowadząca od górnego brzegu spojenia łonowego do granicy między ostatniem kręgiem lędźwiowym, a pierwszym kręgiem krzyżowym jest 20 cm. długa. Zmniejszenie znaczne tych trzech wymiarów a szczególnie ostatniego (poniżej 17 cm.) przemawia za zwężeniem miednicy. Zauważyć należy, iż nieumiejętne posługiwanie się cyrklem do mierzenia miednicy bywa często przyczyną mylnego rozpoznania. Zresztą zewnętrzne wymiary miednicy wtedy tylko mają znaczenie, gdy wymiary są znacznie zmniejszone. Różnica jednego a nawet 2 cm. nie decydują jeszcze o stopniu zwężenia i charakterze samej miednicy. Natomiast o wiele ważniejszą jest różnica w wymiarach międzygrzebieniowych (29 cm.) i międzykolcowych (26 cm.); wynosi ona zwykle 3 cm., przy miednicy płaskiej różnica obu tych wymiarów zmniejsza się, tak że odległość grzebieni i kolców jest równa, czyli że talerze biodrowe znacznie są rozchylone.

Należy nietylko obejrzeć kształt brzucha i zbadać miednicę samą, lecz trzeba również czterema znanemi chwytami zorjentować się co do położenia płodu. Ruchomość główki w czasie porodu, położenia poprzeczne, ukośne, zbaczanie główki są nadzwyczaj ważnemi wskazówkami. Wspomniane nieprawidłowości położenia płodu wytwarzane są zwykle u pierwiastki przez wąską miednicę.

Wywiady, oględziny, badanie i wymiary zewnętrzne miednicy, dają niewątpliwie cenne wskazówki na podstawie których dobra akuszerka rozpozna w porę nieprawidłowość; wszystkie te sposoby są jednak w niektórych i to dość częstych przypadkach nie wystarczające. Jedynie rozstrzygnąć może tutaj badanie wewnętrzne i zmierzenie odległości pomiędzy dolnym brzegiem spojenia łonowego a wzgórkiem kości krzyżowej, czyli sprężnej przekątnej, której długość wynosi 13 cm. przy prawidłowej miednicy. Przy badaniu wewnętrznem dochodzimy z trudnością przy prawidłowej miednicy do wzgórka kości krzyżowej, a często nie udaje się dosięgnąć wzgórka palcem środkowym badającej ręki.

Jeśli natomiast przy badaniu wewnętrznem z łatwością dochodzimy palcem do wzgórka kości krzyżowej to już bez mierzenia można orzec, iż rozchodzi się o zwężoną miednicę. Odróżniamy trzy stopnie zwężeń. Najczęściej występuje i bywa łatwo przeoczony i niedoceniony pierwszy stopień zwężenia, kiedy to sprzężna przekątna wynosi 11 cm. Przy zwężeniu drugiego stopnia sprzężna przekątna wynosi 9 cm. Zwężenie trzeciego stopnia spotyka się najrzadziej i najłatwiej bywa rozpoznane. Nie należy zapominać również o naroślach kostnych, zgrubieniach, o kolcach wystających, które często mogą poród uniemożliwić.

Podczas porodu nie rozchodzi się jednak tylko o zwężenia kostnej miednicy. Istotą zagadnienia jest tutaj niestosunek główki do kanału kostnego. Bezwzględnie ufać wymiarom wewnętrznym jak i zewnętrznem nie należy. Zbyt duża główka np. przy wodogłowiu, lub płody zrośnięte, albo zwyrodniałe stanowią niestosunek do pojemności normalnej miednicy i wytwarzają sytuację porodową jak przy zwykłej wąskiej miednicy. Natomiast niezbyt dużą, miękka główka o kościach przesuwalnych, słowem główka podatna do przystosowania się może pod wpływem silnych, długotrwałych bólów i korzystnym mechaniźmie porodowym oraz przy podatności części miękkich rodzącej tak się skonfigurować, iż pokona znaczne nawet zwężenia miednicy. Podobnie korzystne warunki znajdujemy częściej u młodej pierwiastki, niż u starszej lub u wieloródki. Należy dodać, iż przy znaczniejszym niestosunku główki do miednicy część główki wystaje znacznie nad spojeniem co jest złą przepowiednią dla przebiegu porodu. Akuszerka powinna w każdym poszczególnym przypadku uprzytomnić sobie i rozstrzygnąć, czy nie rozchodzi się o zwężoną miednicę.

Badanie miednicy powinna akuszerka przeprowadzać systematycznie. Winna jednak pamiętać, aby

nie nadużywała badań wewnętrznych celem stwierdzenia zwężeń miednicy i postępowania główki, bowiem w tych przypadkach długotrwały i nie postępujący poród szczególnie sprzyja zakażeniu. Badanie wewnętrzne bywa tutaj często wysoce szkodliwe dla rodzącej. Dlatego też, posługując się wywiadami i badaniem zewnętrznem powinna akuszerka umieć rozpoznać w porę nieprawidłowość miednicy, a wczas zawezwać lekarza. Dopiero wtedy ciężki obowiązek zostanie należycie spełniony i znajdzie zapłatę we włacnem sumieniu a uznaniu u rodzącej.

# Czyja wina?

Prawdziwym kłopotem dla lekarza są chorzy, nie przychodzący pomimo najstaranniejszego leczenia do zdrowia. W takich razach udziela się przygnębienie także pielęgnującej chorej osobie. Najmniej jednak przychodzi na myśl winić o to niekiedy chorych samych. Chorzy, zwłaszcza w szpit., są przecież pod nadzorem osób pielęgnujących, jakże więc mogłoby się coś nieodpowiedniego niedozwolonego u nich dziać. Jednak zachodzą takie sprawy i chora używa niekiedy zakazanego owocu, mimo przestróg i bez zastanowienia się.

Podobny przypadek zaszedł na stacji położniczej. Przywieziono młodą nieprzytomną kobietę z twarzą sinawą i obrzmiałą, z gorączką i rzucawką porodową. Pacjentka była poraz pierwszy w ciąży i to w VII miesiącu. Prędko i ostrożnie ułożono ją na łóżku w półciemnej sali. Byłam wtenczas zaledwie od kilku dni uczenicą na stacji. Rzucawkę porodową widziałam więc pierwszy raz. Wrażenia były też po temu. Lekarze znaleźli dużo białka w moczu chorej. Każda kropla oddanego moczu była mierzona. Przez dobę zapisano w pierwszych dniach pobytu chorej w klinice tylko 200 do 300 gr.; zawsze z dużą ilością białka. Nieomal co 20 min. występowały napady eklamptyczne. Oj, jak strasznie się chora w tych drgawkach męczyła. Na sekundę przed niemi przestawała zwykle oddychać, tętno wyczuwało się z trudem i już zaczynały mięśnie twarzy drgać. Zanim napad kurczowy się rozwinął do pełni, wsuwaliśmy trzon łyżki, owinięty gazą ostrożnie między zęby szczęk. W domu tego widocznie przy pierwszych napadach nie czyniono, dlatego był język chorej strasznie pogryziony i obrzmiały. Dalej kontrolowaliśmy jeszcze bóle porodowe.

Sześć godzin siedziałam już przy chorej. Chora, choć nieprzytomna zrywa się coraz częściej z posłania, bo miała bowiem dość silne bóle porodowe. Po dalszej godzinie nastąpiły bóle parte. Do porodu było wszystko przygotowane. Jeszcze pół godziny, a rodzi się płód niedonoszony w czepku. Błony płodowe usuwamy z główki płodu. Zaraz też słychać dość głośny krzyk dziecka. Podczas urodzenia się płodu i popłodu jest chora nieprzytomna, lecz już spokojniejsza. Przytomność wróciła dopiero po dwuch dniach. Odtąd było coraz to mniej białka w moczu chorej. Ilość moczu uzbieranego dochodziła do 1500 gr. na dobę. Dwa tygodnie po porodzie pogarsza się stan chorej. W moczu jest znacznie więcej białka. Lekarze szukają przyczyny tego. Jedzenie podawane było zawsze bez soli. Przeszukiwania za niedozwolonem jedzeniem w sali chorych są daremne, a jednak lekarze dopatrywali się głównie w tem winy. W trzecim tygodniu wystąpił jeszcze jeden napad eklamptyczny! Napad ten położył kres wszystkiemu złemu. Chora przy napadzie wypuściła z ręki chusteczkę do nosa. Przytem wypada zawinięty w chusteczce węzełek zawierający sól! Była to przyprawa do niesmacznego klinicznego jedzenia, ofiarowana przez rodzinę odwiedzającą bardzo często chorą. Leczenie trwało jeszcze trzy tygodnie ku wielkiemu zmartwieniu chorej, która naturalnie w dalszym ciągu musiała jadać znienawidzone niesolone potrawy. Czyżby dziś jeszcze patrzała z marsem na czole na klinikę, przechodząc obok niej? Czy zachowała choć trochę wdzięczności dla swych dobrodziejów? **M. K.**

# Przedwczesny poród i udar mózgowy.

W lutym 1927 r. o godz. 5-tej popołudniu zawołało mnie 14-letnie dziewczątko do matki swej, 35-letniej kobiety, ciężko chorej. Znałam chorą i przypuszczałam, że to będzie poród przedwczesny. Pospieszyłam do niej, i zastałam ją bezprzytomną. Gorączki nie było. Myślałam początkowo, że to napad histeryczny. Na moje pytania dowiaduje się, że pacjentka do 2-giej godziny popołudniu była zupełnie zdrową., później dostała wymiotów i od tej chwili nic już nie mówiła. Chora jęczała raz po raz, z czego przypuszczałam, że ma bóle porodowe. Zaraz posłałam po lekarza, który po pół godzinie przybył. Lekarz zbadał pacjentkę wewnętrznie i stwierdził, że ujście maciczne jest jeszcze zupełnie zamknięte i polecił mi odstawić chorą do kliniki, co też uczyniłam.

W klinice stwierdzono nie rzucawkę, tylko udar mózgowy i odesłano pacjentkę do Szpitala miejskiego. Później dowiedziałam się, że na drugi dzień urodziło się dziecko 6-miesięczne. Po porodzeniu dziecka chora miała jeszcze kilka razy kurcze i zmarła tego samego dnia, nie odzyskawszy przytomności.

**T. Gawrońska.**

# Poród gwałtowny u 35-letniej pierwiastki bez komplikacji.

Dnia 8. kwietnia 1927 r. zawołali mnie do 35-letniej pierwiastki Z. S. w. P. Wchodząc do mieszkania. zastałam rodzącą klęczącą w łóżku, podpierającą się rękoma. Dziecko urodziło się już niemal całkowicie i widzę, że pępowina jest 2 razy okręcona około główki. Wciągam natychmiast sterelizowane rękawiczki gumowe na ręce, aby zapobiedz uduszeniu się dziecka. Rodzącą układam na wznak i podwiązuje pępowinę z 2 stron. Pozatem proszę o wodę do kąpania. Po zaopatrzeniu dziecka zabieram się do kontrolowania macicy. Po upływie 45 minut rodzi się zabiegiem Koede'go łożysko, przy którem stwierdzam łożysko dodatkowe. Zabieram się teraz do dezynfekcji rąk a następnie do obmycia sromu przyczem badam, czy kroczę przez gwałtowny poród nie pękło. Okazuje się, że wszystko jest w porządku. Są to naogół przypadki rzadkie. Waga dziecka wynosiła 9 funtów, długość 52 cm.

Po ukończonym porodzie zapytuje się położnicy, kiedy się bóle rozpoczęły, kiedy pęcherz pękł. Pacjentka odpowiada mi, że ją nic nie bolało, więc nie posyłała po położną. Dostała momentalnie silnych wymiotów i czuła, że coś z niej wychodzi. Nie przypuszczała, że tak szybko dziecko się urodzić może i czekała na bóle w krzyżu i w brzuchu, jak jej to jedna z starszych siostr opowiadała. Lecz bóle nie przyszły i dziecko urodziło się bez bólu. Wystraszyła się sama jednakże bardzo, ponieważ była z młodszą siostrą. Ja jej odpowiedziałam, że miała przy wszystkiem jeszcze szczęście i że trzeba było się położyć w łóżku na wznak, bo inaczej mogłoby było pęknąć krocze, wynicować się macica, oderwać się łożysko a co najgorsza udusić się dziecko, temwięcej, że pępowina była 2 razy okręcona około główki. Pacjentka bała się bardzo pierwszego porodu i była szczęśliwa, że wszystko się tak dobrze skończyło. Po 10-ciu dniach wstała matka i czuje się doskonale. Również dziecko jest bardzo zdrowe i silne.

Geppertowa, położna..

# Matka, niemowlę a położna.

Pisemko nasze ma koleżankom wskazać, jak matki mają wychowywać niemowlęta i maleńkie dzieci. Dużo kobiet nie jest przygotowanych do obowiązków macierzyńskich, a jeżeli taka młoda matka usłyczy płacz niemowlęcia, nieraz tak upragnionego, ogarnia ją wielki niepokój i niepewność, czy podoła wielkim obowiązkom, które teraz ma spełnić wobec małej i drogiej istotki. Niepokój i niepewność, która nieraz dzień i noc trapi matkę, może w wielkiej mierze usunąć położna, bo, ponajwiększej części matka udaje się do położnej jako do doradczyni i osobie najbliższej. Odzywam się do was, koleżanki, po wsiach, gdzie nieraz daleko do lekarza, zapewne jesteście najwięcej zasypywane pytaniami i prośbami o radę i pomoc. Jakie to nieszczęście, jeżeli matka taka udaje się o radę do partaczki, których po wsiach mamy bardzo dużo. Rady złe wprowadzają na fałszywą drogę, jeszcze gorzej, jeżeli błędne i szkodliwe eksperymenta dziecko narażają! Błędy takie trzeba nieraz ciężko odpokutować!

Kochane koleżanki! Starajmy się całą siłą zjednać sobie zaufanie u matek, aby one w pierwszej linji do nas o poradę się zwracały! Ułatwiajmy młodym matkom poznanie błędów popełnionych względem swych dzieci. Niech dobrze otworzą oczy na duży świat małego człowieka. Gdyby taka matka, gdy dziecko zachoruje, otrzymała dobrą radę, mogłaby niejednemu złemu zaradzić, bo tylko położna, (gdy niema w bliskości innych wyszkolonych osób w pielęgnacji niemowląt), może nieraz wskazać drogę prawdziwą i przez szybkie przekazanie chorego dziecka lekarzowi ułatwić wyleczenie jego.

Dużo mamy starszych i mądrych matek, odpowiadających nam: „wychowałam 7—8 dzieci, to wiem nieraz więcej jak pani i lekarz“. Ale nie rozchodzi się przecież o to, czy wychowała owe dzieci dobrze czy nie, tutaj odgrywa główną rolę wiedza fachowa, a mniej „doświadczenie“.

Każda matka pragnie zdrowia dla swego maleństwa i jest gotowa na wszelkie poświęcenia. Matki młode często nie mają żadnego przygotowania, popełniają więc cały szereg błędów, i narażają organizm niemowlęcia na niepowetowane szkody. Dopiero gdy śmierć w oczy zaglądą, a partaczka nic nie pomogła. matka zwraca się do położnej z płaczem o radę. Niestety i lekarz nie może nieraz naprawić tego, co zmarnowano.

Przytaczam tylko jeden przypadek. Partaczka leczy bardzo chore i blade niemowlęta, które ciągle womitują i mają rozwolnienie, w ten sposób, że każe zabić czarnego psa, łeb ugotować, a w odwarze kąpać dziecko. Moje koleżanki, nie straszne i obrzydliwe to?

Chciałabym zwrócić uwagę na to, urzędom i władzom i rzucić myśl, która wydaje mnie się bardzo pożyteczną. Czy nie możnaby po wsiach urzą-

dzić poradni lub Stacji Opieki nad matką i dzieckiem? Zdaje mi się, że ludność wiejska powita takie urządzenie z serdeczną radością. Zauważyłam w Towarzystwie Polek mówiąc o karmieniu piersią i chowaniu niemowląt z jakim zainteresowaniem matki słuchały. Przecież właśnie po wsiach ginie niejedno niemowlę z powodu braku odpowiedniej opieki.

W tej pracy muszą brać udział wszystkie położne, nietylko pielęgnarki, któreby miały za zadanie czuwać nad matką i dzieckiem. Matki bez wyjątku muszą mieć stały kontakt z położną. Ponieważ nieomal wszystkie matki mają zazwyczaj więcej zaufania do swej położnej, jako swej najlepszej doradczyni.

A teraz zwracam się do was, młode położne, z ostatniego kursu. Witam was w naszym gronie i zwracam wam uwagę na szlachetny cel pracy waszej zawodowej, którą rozpoczynacie. Kobieta mająca zostać matką, wam powierzona, to skarb drogi, którego macie chronić, jak siebie samego.

Do was młode koleżanki, które pragniecie należeć do drużyny naszej, zwracam się z gorącym apelem! Działalności swej nie ograniczajcie do pracy zawodowej, ale rozszerzajcie ją na dalszą metę, jak wyżej wspomniałam. Może wtedy będziecie żeńcami w drużynie naszej i zbierać będziecie plon pracy przez nas rozpoczętej.

Są niestety położne, które przez niedołęstwo i niedbalstwo lub zbyt wielką troskliwość o własną wygodę i dobrobyt, usiłują zaszczepić jad zwątpienia i niewiary w serca koleżanek, a co najgorsze, w serca młodych koleżanek, pałające nieraz tylu szlachetnymi zapałami. Zamiast im torować drogę, zatruwają je w zaraniu i odbierają im siłę żywotną, która stanowić miała o wartości ich życia i pracy w tak trudnym i mozolnym zawodzie. Idźcie więc zawsze prosto do wytkniętego celu, drogą prawą i obowiązku, pamiętajcie o tem, czego Was szkoła Wasza nauczyła, nie róbcie Jej i nam nigdy wstydu! „Szczęść Wam Boże“!

**Grześkowiakowa**, prezesowa Zw.

# Kobieta, która pomnożyła ludzkość o 4.624 potomków.

W celu uniknięcia wszelkich drastycznych nieporozumień zaznaczamy z góry, że chodzi tu nie o jakąś niesłychanie płodną niewiastę, tylko o akuszerkę. Teraz rzecz staje się już więcej jasną i wiarygodniejszą.

Mianowicie przed kilku dniami obchodziło miasto Györ w bardzo uroczysty sposób 50-letni jubileusz pracy tamtejszej „sage femme“ (mądra kobieta) p. Wilhelminy Gold. W ciągu tych 50-ciu lat pomagała p. Gold przyjściu na świat, nie mniej ni więcej, niż 4 624 dzieciom. W szklanej karocy reprezentacyjnej biskupa zawieziono p. Gold do ratusza. Tam przemawiał cały szereg mówców, którzy podnosili jej olbrzymie zasługi dla rodzinnego miasta. Licznie zebrana publiczność urządziła jej serdeczną owację, a w końcu wręczono sędziwej jubilatce dar honorowy miasta w kwocie 2000 pengö. Następnie wsadzono ją znowu do karocy i odwieziono do domu, gdzie czekał już na nią posłaniec z wezwaniem, by poszła asystować przy urodzinach 4625 dziecka.

„Dz. Bydgoski“ z dn. 31. 5. 27 r.

# Związki i historja ich rozwoju.

Od chwili, gdy ludzie istnieją na ziemi, możemy zaobserwować dążność ich do łączenia się w związki. Początkowo dyktował to pewnego rodzaju instynkt samozachowawczy, później zaś w miarę postępu cywilizacji i kultury, znajomość korzyści, jakie wspólna praca przynosi. Człowiek bowiem sam nie może zaspokoić wszystkich swych potrzeb bez pomocy drugich. Jeżeli poświęcimy choć kilka chwil dla zapoznania się z ustrojem pierwotnego państwa to zauważymy, że podstawą jego była rodzina. W razie niebezpieczeństwa rodziny łączyły się z sobą i obierały sobie wspólnego wodza.

Z chwilą utworzenia się samodzielnych państw, poszczególne warstwy społeczeństwa łączyły się w wspólne związki, dla obrony swych praw i przywileji. Tak spotykamy już w średniowieczu potężną organizację cechów, z którą nawet król musiał się liczyć. W rękach ich spoczywały kapitały. Korzystały one z potrzeb króla kupując za nie swe przywileje. W przeważnej części państw istniał wówczas ustrój feudalny. Magnaci i stan rycerski byli w bardzo luźnym tylko związku z królem. Nieomal każdy magnat posiadał swą własną silną armję, którą często posługiwał się przeciwko królowi, mimo złożonej mu przysięgi wierności. Król zatem wolał się oprzeć na stanie mieszczańskim, jako mniej nie-

bezpiecznym i mniej przywileji posiadającym, a za to bogatszym. Pierwsze jednak prawa musiały związki zdobywać z wielkiem trudem, a często i orężem. Przykład dały miasta włoskie. Naśladowały je później niemieckie, angielskie i inne. Anglja, która do dziś dnia zachowała ustrój monarchistyczny, okazała się wówczas najwięcej postępującą, dopuszczając przedstawicieli miasta nawet do parlamentu.

Każde rzemiosło miało wtedy swój własny cech, na czele którego stał przewodniczący, wybierany przez wszystkich członków. Cech ustanawiał ceny na wyroby, kontrolował ich wykonanie oraz posiadał komisję, która orzekała o wyzwoleniu ucznia na czeladnika i tegóż na mistrza. Poszczególni członkowie cechu winni sobie byli przyjaźń i niesienie pomocy w razie nieszczęścia.

Oprócz związków rzemieślniczych były także i kupieckie. Na czoło ich wysuwa się niemiecki związek „Hansa“. W rękach swych skupiał on handel nieomal całej Europy. Zadaniem jego była ochrona mienia swych członków i obroną przed napadami tak zwanych rycerzy rozbójników. Byli to zubożali rycerze, którzy trudnili się rabunkami, chcąc w ten sposób dojść do majątku. Dzięki związkom, które im dawały ochronę, kupcy mogli bezpiecznie przewozić swe towary.

W miarę rozwoju kultury, kiedy pracę rąk zastąpiono maszyną, związki zanikają. Dopiero od niedawna powracają one do życia, ale w zmienionej nieco formie. Związki nie są już tak potężne, jak przedtem i nie roszczą sobie protensji do kontroli działalności swych członków. Związki dzisiejsze nie zmuszają również nikogo do przynależności do nich. podczas gdy przedtem, nie wolno było pracować, o ile się nie było członkiem cechu. Związki miały i mają głównie na celu, staranie się o dobro swych członków i udoskonalenie ich pracy.

Po tych uwagach chciałabym teraz poświęcić kilka słów naszemu Związkowi. Jak każdy związek tak i nasz ma przedewszystkiem na celu dobro swych członków i to nietylko tych, którzy należą do niego, ale wszystkich, którzy wogóle w zawodzie naszym pracują. Wszak walczyć o prawa nasze, to nie znaczy, że jedynie członkinie związku mają z nich korzystać. Mają one służyć wszystkim. Dlatego choćby przez wdzięczność wszystkie akuszerki powinny się do związku zapisać.

Jakkolwiek związek nasz jest młody, wywalczył już rozmaite prawa. Wspomnę tu tylko o kilku najważniejszych. Może to źdźiwi niejedną koleżankę, że na pierwszem miejscu postawie wydawnictwo gazetki. Uważam jednakże, że przynosi ona więcej korzyści, aniżeli członkowie może myślą. Jako pisemko fachowe zawiera ono wiele wiadomości, koniecznych dla akuszerki, które czasami trudno nabyć w czasie rocznego kursu. Zresztą jak w każdym zawodzie, tak i o medycynie i w akuszerji, z każdym rokiem wprowadza się coraz to większe udoskonalenia, które bądź co bądź każda z nas znać powinna. Skądże jednak ma się o nich dowiedzieć, jak nie z pisemka „Nowin Akuszeryjnych“. Pomijam już korzyści, które położne mogą mieć z artykułów prof. Kowalskiego i pp. lekarzy i chce powiedzieć jeszcze kilka słów o artykułach samych członkin. Zawierają one przeważnie rozmaite uwagi z praktyki i są dlatego bardzo pożyteczne, bo uczą zastosowania teorji w praktyce. Nieraz też mogą tutaj koleżanki zapoznać się z sprawami rzadziej zachodzącemi i im nieznanemi.

Już poprzednio zaznaczyłam, że każdy związek walczy o swoje prawa, to zn., że broni przedewszystkiem swych członków przed zarzutami a następnie stara się o ich korzyści. Tak postarał się nasz związek o szybsze i lepsze załatwianie wszelkiego rodzaju opłat. Tutaj mogę spotkać się z zarzutem, że nie wszystkie koleżanki z tego prawa korzystają. W tym przypadku jednakże nie jest związek winien, lecz winne są koleżanki same. Przypuszczam, że albo mało mają zaufania, albo zbyt mało zajmują się działalnością związku.

Pisząc w gazetce, która dociera prawie do wszystkich koleżanek, chciałam zachęcić je jeszcze raz do wspólnej rzeczy. Wszak są miesięczne zebrania i to jedynie dlatego, by wynieść z nich korzyść. Nie będę tu mówiła o referatach lekarskich, ale chciałam wspomnieć, że należy na nich poruszać wszystkie kwestje, dotyczące związku i poszególnych członków.

Wszystkie więc z ufnnością powinnyśmy nawzajem opowiedzieć sobie o tem, co nas boli i czemu koniecznie trzeba zaradzić. Chciałabym, aby nas wszystkich połączyła nić ufności i miłości i w ten sposób utworzyłybyśmy jedność. Wtedy stworzyłybyśmy związek silny, a cel jego leżałby w powodzeniu poszczególnych członków, a każdego członka w rozwoju związku.

Kończąc, życzę z całego serca, by wszystkie koleżannki pojęły należycie moją myśl i wprowadziły ją w czyn, bo jedność — to potęga. **J. K.**

# RUCH ZWIĄZKOWY.

## Sprawozdanie ze zebrań położnych z roku 1926.

Kościerzyna, dnia 5. VI. 1927.

W roku 1926 odbyły się w naszym Towarzystwie 4 zebrania, na które uczęszczały prawie wszystkie koleżanki. Lekarz powiatowy p. dr. Pelowski był na zebraniach również obecny i miał bardzo piękne wykłady, naprzykład o gruźlicy i jej zwalczaniu.

Towarzystwo nasze zebrało małą składkę pieniężną na zwalczanie gruźlicy i od osoby uchwaliliśmy płacić ćwierć rocznie 1 zł.

Do Związku Centralnego wysyłałyśmy ćwierć rocznie 10 zł.

Za wielkim staraniem naszej przewodniczącej p. Ossowskiej założono w Kartuzach towarzystwo położnych, na które założenie pojechałam jako delegatka, celem pomagania koleżankom tamtejszym w założeniu tegoż.

Pan starosta Kowalski interesuje się bardzo naszemi sprawami i na każde zebranie przyśle nam jednego sekretarza z Wydziału Powiatowego, celem wysłuchania naszych próśb i potrzeb, zajęcie się naszemi sprawami, ewentualnie przeprowadzenia takowych w Wydz. Powiatowym.

Gazetkę akuszeryjną Wydział Powiatowy dla nas także abonuje.

Żygowska, sekretarka.

---

Poznań, dnia 2 maja 1927 r.

Dziś o godz. 18,30 odbyło się zwykłe zebranie miesięczne z wykładami w Krajowej Klinice dla kobiet w Poznaniu.

Pan dr. Bajoński wykładał w bardzo ujmujących słowach z referatów koleżanek Bronikowskiej i Świętkowej o guzach (mięśniakach) na macicy jak i w macicy, oraz o niebezpieczeństwach, jakie one podczas ciąży powodują i ich rozpoznanie. Następnie wykładach p. doktór z referatu kol. Świętkowej o różnych kształtach macicy oraz o rozdwojeniu macicy i pochwy.

Po ukończeniu wykładów zabrała głos kol. Nowakowa z Leszna. Mianowicie prosiła p. dr. Bajeńskiego o poradę w sprawie jej zatargu z Magistratem w Lesznie za niewypłacenie zaległych rachunków za porady z ubiegłego roku. Pomoc przy tych porodach udzieloną została na zlecenie Magistratu. Pan dr. Bajoński polecił koleżance Nowakowej zwrócić się z tą sprawą do Związku. Następnie wyłoniła się ostra dyskusja między koleżankami z powodu pobierania przez niejednych zbyt wygórowanych cen za udzieloną pomoc. Dyskusję musiał przerwać przywołaniem koleżanek do porządku p. dr. Bajoński i nawoływał w serdecznych słowach do solidarności i zgody w Związku, poczem o godz. 7-mej p. doktór zebranie opuścił.

Pani prezesowa wezwała teraz koleżanki, aby w przyszłości wszystkie rachunki i pokwitowania zaopatrywały w znaczki stemplowe. Zarazem oznajmiła, że tylko te koleżanki korzystać mogą z pomocy Syndyka Związku, które przynajmniej 2 lata do Związku należą i składki punktualnie płacą. Następnie zawiadomiła, że koleżanka Lehmann została z Związku na przeciąg trzech miesięcy wykluczoną, ponieważ mimo ukazu chodzi ze chrztami i reklamuje się po ulicach zapomocą rozdawania obrazków religijnych, które na odwrotnej stronie noszą jej adres.

O godz. 19,30 solwowała p. prezesowa zebranie.

Chuchracka, sekr.

---

Poznań, dnia 20 maja 1927 r.

W dniu dzisiejszym o godz. 3-ciej odbyło się posiedzenie Zarządu u koleżanki p. Reszelewskiej. Zebranie zagaiła p. prezesowa Grześkowiakowa.

Między innemi proponowano porozumieć się z p. prof. dr. Kowalskim w sprawie ustalenia Zjazdu w Poznaniu. Sprawę umożenia kar za nieostemplowanie rachunków i pokwitowań dla Kasy Chorych oddano w ręce p. dr. P. z Poznania, który przyrzekl sprawą tą się zająć. Następnie omawiano wysyłkę dyplomów jubileuszowych koleżankom Klementynie Eckertowej w Inowrocławiu i Agnieszce Bosiackiej w Gnieźnie. C

Natem posiedzenie zamknięto.

Chuchracka, sekr.

---

Poznań, dnia 27 maja 1927 r.

Na pięknie w kwiaty przybranej sali Krajowej Kliniki dla Kobiet zgromadziły się do Związku należące koleżanki, kandydatki oraz lekarze kliniki pp. prof. dr. Kowalski, prymarjusz dr. Żuralski i dr. Bajoński, celem uczczenia w dniu dzisiejszym 25-lecia

pracy zawodowej prezesowej Związku Akuszerek kol. Józefy Grześkowiakowej ze Starołęki.

W imieniu koleżanek złożyła Jubilatce życzenia kol. Klugowa. Kol. Reszelewska w imieniu Związku wręczyła dyplom związkowy oraz upominek od koleżanek. Kandydatki za inicjatywą przełożonej p. Klucz urozmaiciły uroczystość deklamacjami.

Następnie przemówił w serdecznych słowach pan prof. M. Kowalski, życząc Jubilatce, aby w tymsamym gmachu doczekała się złotego jubileuszu. Przy tej sposobności złożył p. prof. życzenia w imieniu p. Starosty Krajowego.

Jubilatka pracuje od 25 lat w Starołęce. Od 1922 r. t. j. od założenia Związku Akuszerek była wiceprezesową, od 3 lat zaś jest prezesową tego Związku. Zarazem jest założycielką i redaktorką „Nowin akuszeryjnych“ wychodzących od 1927 r. w Poznaniu. W końcu odczytano liczne telegramy nadeszłe z Poznania i prowincji.

Uroczystość zakończyła się wspólną kawką w Ogrodzie Zoologicznym, na którą Jubilatka wszystkie obecne koleżanki jak i kandydatki zaprosiła.

Chuchracka, sekr.

## Skrzynka listów.

**R. K.** Ja miałam zdarzenie, że lekarz po wewnętrznym badaniu stwierdził: otwór na dwa palce, poród przedwczesny nieunikniony a jednak kobieta jeszcze 7 tygodni chodziła.

2 wypadek. Otwór na 3 palce, główka balansuje nad miednicą, bóle co 10 minut, po 6 godzinach ustają, na drugi dzień 4 godz. trwają bóle i znów ustają, tak ta kobieta chodziła przeszło tydzień. Proszę szanowną redakcję dać odpowiedź, czy można zupełnie się obyć bez wewnętrznego badania.

Uprasza się nie zalegać z prenumeratą, takową przesyłać wprost do Redakcji Administracji „Nowin Akuszeryjnych“, ul. Wysoka 12.

Numer 4-ty gazety jest wyczerpany.

## Podziękowanie.

Za złożonne mi życzenia, piękne prezenta, upominki i kwiaty w dnniu 25. jubileuszu pracy zawodowej, składam na tej drodze wszystkim szczere podziękowanie oraz staropolskie „Bóg zapłać“, szczególnie p. profesorowi Dr. Kowalskiemu za przepiękne przemówienie, p. Prymarjuszowi Dr. Żuralskiemu, p. Dr. Bajońskiemu, p. Kluczównie, przełożonej Kliniki za przyczynienie się do upiększenia sali oraz urozmaicenia przez wiersze i monologi, oraz Zarządowi Związku i wszystkim Koleżankom, zaś Koleżance Klugowej za piękne wiersze, a koleżance Reszelewskiej za piękne przemówienie i przyczynienie się do upiększenia tegoż dnia i Koleżankom z prowincji za licznie nadesłane depesze i życzenia.

**J. Grześkowiakowa**, prezesowa związku położn.

---

Dnia 15-go kwietnia 1927 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. w 77 roku życia śp.

**H. SIWKOWA**

**z Bziu na Śląsku.**

Po 44 latach pracy zawodowej niech spoczywa w spokoju, a ziemia śląska, którą tak ukochała, niech lekką Jej będzie.

**Towarzystwo Położnych — Pszczyna Śląsk.**

---

Dnia 2-go czerwca 1927 r. zmarła o godz. 3-ej popołudniu na udar mózgowy opatrzona Sakramentami św. w 48 roku życia śp.

**KATARZYNA NOWACKA**

**z Krotoszyna**

po 24 latach pracy zawodowej. Niech spoczywa w spokoju.

**Związek Położnych na Poznańskie i Pomorskie.**

---



Czcionkami Drukarni Ludwika Kapeli w Poznaniu, ulica Wrocławska 18. — Telefon: 1826 1827 i 2832.